

Lietz, Zygmunt

"Der Grosse Kurfürst. Ein Mann, der Preussen schuf. Biographie", Barbara Beuys, Hamburg 1979 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 150-153

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tyka, rekreacja), które zawsze były atrakcyjnym środkiem w realizacji celów mniejszości polskiej.

W tym duchu utrzymany jest cały tekst zawarty w jedenastu rozdziałach, z których dwa pierwsze są wprowadzeniem do bardziej szczegółowych rozważań. Ukazują one swoiste tło społeczne, ekonomiczne, narodowe i organizacyjne, które w poważnym stopniu determinowało całą działalność polską w Niemczech.

Kolejne rozdziały III—IX poświęcone są wychowaniu fizycznemu w polskich szkołach i w ZHP, towarzystwom gimnastycznym „Sokoła”, sportowi w organizacjach młodzieżowych i w klubach robotniczych, poszczególnym dyscyplinom sportu oraz turystyce i wycieczkom. Jest to obszerny i niezwykle zróżnicowany zakres działalności organizacyjnej i społecznej, dobrze więc że Autor przy opracowywaniu całego materiału badawczego zastosował układ rzeczowy, a w poszczególnych częściach pracy terytorialny i chronologiczny. Wydaje się, że tylko w ten sposób można było uzyskać tak jasny, zwały i przejrzysty obraz całości.

Czytając rozprawę Bernarda Woltmanna, poza jej gruntowną wartością faktograficzną, dostrzec można także głębszą refleksję ogólną, która działalność placówek kultury fizycznej traktuje jako jedno z ważnych ogniw w systemie walki z germanizacją ludności polskiej. Rodzi się więc pytanie, jaki był ich wkład w dzieło obrony polskości? Odpowiedź można znaleźć na każdej stronie książki poczynając od rozdziału pierwszego, aż po ostatni. Szczególnie ostro rysuje się to przy omawianiu działalności „Sokoła”, który odegrał tak wielką rolę w okresie powstań śląskich oraz plebiscytów na Warmii, Mazurach i Powiślu (ss. 177—188). Próby całościowej oceny poziomu sportowego oraz roli organizacji sportowych dokonano w „Zakończeniu”. Wypada ona dość przekonująco, aczkolwiek porównania polskiej emigracji w Rzeszy z mniejszością niemiecką w Polsce nie wyczerpują chyba zagadnienia. Warto może było wspomnieć również o martyrologii polskich sportowców i działaczy po 1939 roku, a także ich działalności w niepodległej już Polsce.

Praca Bernarda Woltmanna może pretendować do miana dzieła prekursorskiego i tylko należy żałować, że ukazała się ona w ograniczonym, a więc trudno dostępnym nakładzie.

Andrzej Gąsiorowski

Barbara Beuys, *Der Grosse Kurfürst. Ein Mann, der Preussen schuf. Biographie*, Hamburg 1978, ss. 420, ilustr.

Autorka książki jest historykiem z wykształcenia, z zawodu dziennikarką pisma „Stern”. Biografia, wydana w popularnej oficynie Rowohlt, ma barwną obwolutę, płócienną okładkę z wklejkami map barwnych oraz 31 fotografii sztychów i portretów rodziny Fryderyka Wilhelma, syna elektora brandenburskiego Jerzego Wilhelma, który w literaturze niemieckiej otrzymał przydomek Wielkiego. W książce, mającej charakter popularny, w 11 rozdziałach autorka starała się odtworzyć 48 lat panowania Fryderyka Wilhelma na tle międzynarodowym, nie pomijając życia rodzinnego. Autorka

oparła swą biografię na 150 pozycjach niemieckiej literatury i źródeł drukowanych, dotyczących epoki. Język książki jest żywy, jakkolwiek przeplatane go cytataми z siedemnastowiecznej korespondencji czyni ją mniej klarowną. Wydarzenia, związane z życiem elektora zostały zrelacjonowane chronologicznie, tematycznymi podrozdziałami wewnątrz rozdziałów. Komentarz odautorski jest niewielki, zaś czytelnik raz po raz odsyłany jest do ocen wydarzeń, zawartych w dziełach historyków dyplomacji i wojskowości.

W pierwszym rozdziale przedstawiony został okres dziecięcy i młodości przyszłego władcy Brandenburgii i Prus Książęcych. Autorka starała się ukazać owe tereny jako nie znające prześladowań religijnych i palenia czarownic. Do siódmego roku życia małego Fryderyka wychowywały kobiety, światło i energiczne. Po ukończeniu 7 roku życia nauczycielem jego został Leuchtmann, który opiekował się chłopcem przez siedem lat, ucząc go początkowo w zamku Cöln (dziś Neu Köln, dzielnica Berlina Zachodniego) oraz w zamku w Kostrzynie. Obok różnych przedmiotów, które winien znać przyszły panujący, uczył się młody Fryderyk łaciny, języka francuskiego i polskiego. Nauki tego ostatniego języka udzielał Jan Willudovius.

W lecie 1634 roku wyjechał młody następca tronu ze swym nauczycielem i dwoma rówieśnikami szlacheckimi do północnych Niderlandów, wolnych od panowania hiszpańskiego. Największy wpływ na przyszłego elektora wywarł właśnie czteroletni pobyt w Leydzie, jednym z najbardziej znanych i cenionych protestanckich uniwersytetów zachodniej Europy. Miały to być studia prywatne. Jednocześnie odwiedzał krewnych z dworu orańskiego, poznawał pracę portów, holenderską sztukę wojenną, architekturę, malarstwo. Duży wpływ wywarły na niego poglądy filozoficzne Kartezjusza i pochodzącego z Brabancji Juliusa Lipsiusa, historyka i filozofa. Ponaglany listami powrócił z żalem do Prus i przebywał do śmierci ojca, Jerzego, w Królewcu. W roku 1640 oddziedziczył tron, prawie bez ziemi, pustoszonej przez obce wojska i wyniszczanej epidemiami.

Zbyt słabo uwypukliła autorka fakt, że poddani trzech prowincji nie czuli się jeszcze związani z dynastią panującą. Bardziej wszak dbali o interesy stanowe, jak i położenie ekonomiczne każdej z dzielnic państwa Hohenzollerna. Pierwszym krokiem nowego elektora było pozbycie się niewygodnego namiestnika Marchii, Schwarzenberga. Przez 10 lat głównym jego doradcą był rówieśnik, pułkownik Konrad Burgdorf. Wraz z 15 kolegami należał do Tajnej Rady, będącej załóżkiem rządu pruskiego. W trzech prowincjach administracją zajmowali się nadradcy, a całością namiestnicy, ograniczani jednak w swych uprawnieniach przez sejmiki krajowe. W bardziej rozwiniętym Cleve miasta i ich delegaci odgrywali równorzędną rolę z delegatami szlachty, która natomiast dominowała w Marchii i Prusach Książęcych. Autorka ukazała, w jaki sposób elektor starał się podnieść rolę polityczną Księstwa. W tym celu np. wydał swą siostrę Luizę za Jakuba, księcia kurlandzkiego. Sam młody elektor zabiegał w Szwecji o rękę małoletniej księżniczki, Krystyny, licząc na możliwość odzyskania drogą posagu Pomorza Zachodniego i Meklemburgii. Jednakże poślubił w 1646 roku księżniczkę orańską, Luizę Henrykę, córkę namiestnika Niderlandów, Fryderyka Henryka. Sukcesem zakończyły się zabiegi delegatów elektora w czasie pertraktacji pokojowych w Osnabrück i Münster. Elektor uzyskał tereny biskupstw Halberstadt i Minden, Pomorze Zachodnie do wschodnią częścią biskupstwa kamińskiego oraz obietnicę ziem arcybiskupstwa magdeburckiego po śmierci jego arcybiskupa. Wyznanie

reformacyjne (kalwińskie) zostało zrównane z luterzańskim w Rzeszy. Słusznie zwraca autorka uwagę na to, że wojna trzydziestoletnia zakończyła epokę, w której religia decydowała o losach kraju. Za rządów elektora założono pocztę, niezbędne spoiwo rozproszonych terenów, która pod koniec jego rządów stała się przedsięwzięciem dochodowym. Dalszym pozytywnym dla państwa czynnikiem było podjęcie osadnictwa na terenach nadlubińskich, połączone z ich melioracją przy pomocy chłopów, sprowadzonych ze wschodniej Fryzji. Autorka pominęła tutaj podobną akcję, jaką prowadził zaufany elektora, Chrystian Dohna, w powiatach morąskim i pasieckim, nie mówiąc już o osadnictwie polskim po obu wojnach za sprawą namiestnika Bogusława Radziwiła.

Beuys pisze dużo o księstwie Cleve, którego poddani solidarnie ze sobą współpracowali nie pozwalając elektorowi i jego namiestnikowi na ustalenie nowych podatków czy zakwaterowanie wojsk. Po wielu debatach za sumę 700 tys. talarów odszkodowania stany wyraziły zgodę na pobyt 200 pieszych i 100 konnych z gwardii książęcej. Od tej pory urzędy wolno było obsadzać tylko indygenami. Gwałtowny z usposobienia elektor wywołał tak zwaną düsseldorfską „wojnę krowią”; zademonstrował wówczas nie tyle siłę, co awanturnictwo polityczne, naruszając zarazem warunki pokoju westfalskiego. Doradca jego, Burgdorf, zalecał mu ostrożność w postępowaniu ze stanami, które widziały w doradcy głównego przeciwnika. Księstwo zarzucono uszczypliwymi ulotkami pod adresem Burgdorfa. Elektor znajdował się pod różnymi wpływami, m.in. kobiet ze swego najbliższego otoczenia. Z najbliższego otoczenia usunął ostatecznie cddanego mu Burgdorfa, co słusznie autorka skrytykowała. Ten wkrótce zmarł. Fryderyk Wilhelm prowadził rozrzutną gospodarkę finansową, sumy z podatków szły na utrzymanie dworu, gdy tymczasem wielu urzędników przez 6—8 lat nie otrzymało poborów. Wojsko trzeba było rozpuścić z braku funduszy. Urzędnikom zamieniono pensje na deputat, a niektórym obniżono je o połowę. Autorka omówiła te sprawy na przykładzie dworu, jeszcze gorzej sytuacja wyglądała na prowincji. Zasłużeni oficerowie otrzymali w zastaw dobra lub urzędy w dożywocie. W przededniu wojny polsko-szwedzkiej elektor, potrzebując stanów, stonował wobec nich swoje żądania. Zrezygnował przede wszystkim z reformy podatków na wzór holenderskiej akcyzy, pozostawiając natomiast sprawy po dawnemu w Marchii, gdzie wzrosła rola junkrów i gdzie ukrócono prawa chłopów. Przy ocenie postępowania elektora w okresie wojny trzydziestoletniej i II wojny szwedzkiej stara się autorka usprawiedliwić jego postępowanie tym, iż nie miał on łatwego wyboru, czy nawet nie miał żadnego wyjścia z sytuacji. Ale autorka chyba zapomniała, że wcześniej pisała o tym, jak elektor przyjmował posła carskiego, o tym jak wysłał Schwerina na pertraktacje ze Szwedami w 1655 roku do Szczecina, by wysondować ich zamiary wobec Polski. Jedynie mimochodem mówi autorka o zobowiązaniach lennych elektora wobec Polski. Dziwne wydają się obawy autorki, że elektor mając siedemnastotysięczną armię pod murami Królewca obawiał się Szwedów, a dalsze rozmowy z nimi podjął w obawie utraty suwerenności. Jak to pogodzić z faktem, że otrzymywał od króla szwedzkiego województwo poznańskie i kaliskie na sto lat przed faktycznym rozbiorem Polski. Elektor bardziej od ojca zajmował wykrętne, a nawet dwuznaczne stanowisko. Próbował odgrywać w wojnie rolę pośrednika, aby od obu stron coś wytargować. Polacy potraktowali zdrajcę zbyt arogancko i rzekomo to, zdaniem autorki, zdecydowało

o udziale w bitwie pod Warszawą po stronie szwedzkiej. Elektor był coraz bardziej niepokieszony tym, że Polacy zajęli przyrzeczone mu województwa i tym, że jego poddani sarkali na ponoszone koszty utrzymania armii w Prusach Książęcych. Nieco miejsca poświęciła autorka osobie namiestnika, Bogusława Radziwiłła, nieproporcjonalnie jednak do roli Prus Książęcych w toczącej się wojnie. Wspomina autorka, że w czasie wojny stany pruskie uznały Radziwiłła jako dowódcę naczelnego, ale po wojnie tylko do tego chciały ograniczyć jego władzę.

Kilka stron poświęciła autorka opozycji stanu mieszczańskiego w Królewcu z Hieronimem Rothem na czele. Poddani nie chcieli złożyć hołdu elektorowi, a Roth nazywał go wręcz tyranem. Jak pisał Radziwiłł, mieszkańcy zubożeli i nie byli mu przychylni. Autorka podkreśliła, że elektor wówczas upraszczał decyzje polityczne siłą zbrojną. Parę stron poświęciła Beuys także osobie Chrystiana Kalksteina, podkreślając, że Radziwiłł sprzeciwiał się jego straceniu i dopiero po stracie namiestnika elektor nakazał wykonać wyrok na Kalksteinie. W żadnej z prowincji tak okrutnie nie rozprawił się on z opozycją.

W 1675 roku Szwedzi ponownie napadli na Marchię. Autorka ukazuje zasługi elektora w zwycięskiej bitwie pod Fehrbellinem, a także w czasie oblężenia Szczecina i Stralsundu. Do pozytywów jego rządów należy zaliczyć przyjęcie do Księstwa kilku tysięcy francuskich hugenotów, którzy wzmocnili jego kadry, szczególnie rzemieślników. Nie można także zapominać o udziale oddziału brandenburskiego w walkach z Turkami pod Wiedniem i Budą.

W sumie można stwierdzić, iż Barbara Beuys starała się wczuć w motywy postępowania opisywanej osoby na tle burzliwej epoki. W niektórych fragmentach obraz elektora został przerysowany, w innych zaś nakreślony z umiarem i obiektywizmem.

Zygmunt Lietz